Rok IV. Lwów, 24 Stycznia 1880. **Nr. 2.**

Właściciel i wydawca: ks. Otton Hołyński. Redaktor odpowiedzialny: ks. Edward Borawski.

Wychodzi co drugą sobotę. w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Miejscowi prenumeratorowie odbierać mogą w Drukarni Ludowej, przy placu bernardyńskim l. 7. (obok hotelu krakowskiego).

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.
PRENUMERATA wynosi: Razem z *Wiad. Kośc.* rocznie złr. 4. 20; półrocznie złr. 2. 10; kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek. Sam *Bonus Pastor* rocznie 3 złr.; półrocznie złr. 1. 50; kwartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek.

BONUS PASTOR

Ukazywanie się dusz
w czyścu zostających.

Casus ex confessione.

N., kobieta roztropna i trzeźwa, opowiada spowiednikowi swemu następujące zdarzenie: Przed kilkoma tygodniami nagle zmarła matka moja, osoba bardzo sumienna i nabożna. Przedwczoraj w nocy przyszła do mnie, (a było to zupełnie na jawie) w bardzo smutnej i przygnębionej postawie i rzekła po chwili, że wiele cierpieć musi w czyścu. Prosiła mnie tedy, abym dała na jednę mszę św. za jej duszę przed ołtarzem uprzywilejowanym, abym wysłuchała trzy msze św. na jej intencyą, abym pięć razy ofiarowała za jej duszę kommunią św., abym raz odprawiła drogę krzyżową i przez trzy następujące po sobie soboty odmówiła różaniec. Potem popatrzyła jeszcze na mnie z wielkim smutkiem i znikła. To niespodziewane ukazanie się matki zrobiło wielkie na mnie wrażenie i zasmuciło mię tak, że czuję nieprzepartą potrzebę wypełnienia jej prośby i dziś chciałabym od kommunii św. rozpocząć, wpierw jednak prosiłabym ojca duchownego o wyjaśnienie i zdanie swoje w tym względzie? Główne punkta, na które zwróci uwagę spowiednik, są następujące:

1) Spowiednik nie ma prawa zaprzeczać możebności podobnych zjawisk *(Deo sic volente)* albo przedstawiać je po prostu jako zabobon. Nie zbywa wprawdzie na takich, którzy, zaprzeczając prawdziwości tego rodzaju zjawisk, wyrażają się o nich z szyderstwem i śmiechem, gdy jednak zastanowimy się nad źródłem tych sądów, poznamy, że albo brak wiary lub przynajmniej powątpiewanie o istnieniu Boga, o nieśmiertelności duszy i w istnienie czyśca, albo racyonalizm, odrzucający wszelką tajemnicę, są takiego sądu przyczyną. Sąd więc takich ludzi nie ma żadnego w naszej sprawie znaczenia. Przeciwnie ze wszystkich prawie wieków ery chrześciańskiej mamy najwiarygodniejsze świadectwa i to od osób, które wielkie miały zachowanie w Kościele, że zdarzały się takie ukazywania, że więc są one możebne, jeżeli się tak Bogu podoba. Także ze stanowiska wiary nic nie można przeciw nim zarzucić. Ze względu więc na liczne i wcale niepodejrzane świadectwa ludzi najwiarygodniejszych, którzy, już to oparci na pewnych źródłach, opowiadają nam o takich zjawiskach, jak n. p. św. Grzegorz Wielki i św. Piotr Damian, już też sami tego doświadczali, jak np. ś. Teresa, uczą zgodnie teologowie: *Jest rzeczą pewną, że dusze w czyścu cierpiące ukazywały się niekiedy przyjaciołom i krewnym, lecz w smutnej i przygnębionej postaci: by prosić ich o wstawienie się i modlitwę.* Św. Augustyn nazywa bezczelnymi tych, którzyby w obec świadectwa ludzi uczonych i pełnych Ducha Bożego, uważali podobne zjawiska za niemożebne. Podobnie też sądzi w tej sprawie Benedykt XIV w swem dziele o beatyfikacyi i kanonizacyi sług Bożych. Dla tego też słusznie powiada Müller: *Certum est, mortuorum apparationes esse possibiles, quia et angeli, licet spiritus sint, apparent, et quia plurimas mortuorum apparitiones genuina historia refert.* Theol. moral. *II p. 245.*

2) Gdy chodzi o ukazywanie się duszy w czyścu cierpiącej należy na to uważać, czy nie zachodzą przy tem okoliczności, któreby trąciły zabobonem lub w ogóle, któreby całą rzecz czyniły podejrzaną. Podejrzanem w tej sprawie byłoby życzenie widzenia czegoś podobnego, bo to dowodziłoby pewnej ciekawości próżnej, niestósownej żądzy dowiedzenia się czegoś a nawet czasem pychy. Takie rzeczy rozbudzają częstokroć imaginacyą, oślepiają umysł do tyla, że łatwo mogłoby się zdawać, że widzimy i słyszymy to, czego sobie życzymy. Bóg zresztą mógłby na ukaranie takich ciekawców dopuścić szatanowi, aby ich w błąd wprowadził. Chociaż bowiem szatan nie może, jak uczy św. Augustyn, św. Chryzostom, św. Tomasz a z nimi teologowie, wywoływać dusz zmarłych z czyśca, albo z piekła, może jednakże przybrać postać tych zmarłych i tym sposobem ludzi żyjących oszukiwać. Drugą i daleko ważniejszą rzeczą jest ta okoliczność, czy osoba, która twierdzi, że jej się ukazała dusza w czyścu cierpiąca, nie czyniła czegoś w celu wywołania podobnego zjawiska, to jest czy nie używała ku temu środków zabobonnych? Dalej czy cel zjawiska przedstawia się oczom spowiednika jako godziwy i dobry?

Czy treść rozmowy duszy w czyścu będącej nie zawiera w sobie, coby nie odpowiadało wierze i dobrym obyczajom, lub w ogóle było podejrzanem? Zwrócić także należy uwagę na usposobienie osoby, która powiada, że miała widzenie; czy to osoba zabobonna i łatwowierna, czy nie skłonna do urojeń, wybujałej wyobraźni i czy nie egzaltowana, zresztą czy roztropna, słowem zasługująca na wiarę. Prócz tego roztropny spowiednik zapyta, jakie wrażenie sprawiło w mowie będące zjawisko? Jeżeli ktoś przez takie widzenie zachęcony został do życia według wiary, do pobożności, uczynków miłosierdzia i t. d. byłoby to nie złym znakiem. Wreszcie wcale na miejscu byłoby pytanie, czy penitentka o prawdziwości zjawiska miała od początku przekonanie i czy ma je teraz, gdyż można przypuszczać, że skoro Bóg zezwolił, by dusza w czyścu cierpiąca ukazała się komuś z przyjaciół swoich lub krewnych, można też przypuszczać, że Bóg dał dotyczącej osobie należyte poznanie zjawiska.

Jeżeli wyżwspomnione momenta nie obudzą w spowiedniku żadnego podejrzenia, nie można mu mieć za złe, jeżeli za prawdopodobne uważa, że penitentce ukazała się dusza w czyścu będąca i to zdanie swoje przed penitentką wyjawi, zwłaszcza gdy ona do tego wielką wagę przykłada. Niebezpieczeństwa dania powodu do zabobonów wcale tu nie ma.

3) Bardzo trudnem byłoby dla spowiednika osądzić w danym razie stanowczo, czy ukazanie się duszy w czyścu zostającej było rzeczywistem, chociażby wszystkie wymienione warunki za tem przemawiały. Lecz takiego stanowczego wyroku spowiednik nie ma potrzeby wydawać, wystarczy, gdy powie penitence, że ukazanie się duszy w czyścu zostającej jest możliwem i że może być bardzo prawdziwem, że więc prośby tej duszy należy wypełnić a to tem bardziej, że są one chwalebne i że niewątpliwie mogą duszy, jeżeli jest w czyścu, być pomocnemi. Należy jednak po wypełnieniu żądanych uczynków i nadal o tej duszy pamiętać, nawet gdyby się ukazała powtórnie i zapewniła, że już jest zbawioną, gdyż, chociażby wszystko przemawiało za tem, że zjawisko było prawdziwem, jednakże najczęściej nie można mieć takiej pewności, któraby wykluczała możebność omyłki. Omyłka zaś taka przyniosłaby tylko szkodę duszy w czyścu będącej, od której należy w każdym razie się chronić, tem bardziej, że modlący się za tę duszę może wzbudzić intencyą, by Bóg jego modlitwy, jeżeli już tej duszy nie są potrzebne, na korzyść innych dusz w czyścu cierpiących obrócił. Zresztą w opowiadaniu takich zjawisk należy zachować wszelką ostrożność, gdyż takie rzeczy nie wszyscy pojmują.

4) Jeżeli zaś ukazanie się duszy w czyścu cierpiącej, o którem mówił na spowiedzi penitent, wydaje się spowiednikowi podejrzanem, nie zatai tego przed penitentem, lecz skarci jego ciekawość, zwłaszcza gdy się tejże dopuścił i wykaże, jak ona jest niebezpieczną, zabroni wszystkiego, coby trąciło zabobonem lub gusłami, zachęci do pokuty i dobrych postanowień, wreszcie upomni do modlitwy w duchu Kościoła za dusze w czyścu cierpiące.

Z powyższych uwag sama płynie odpowiedź na postawioną z początku kwestyą. W tym wypadku niczego nie ma, coby podejrzenie wzbudzało, owszem prawie wszystko za tem przemawia, że zjawisko było prawdziwe, rozmowa zwłaszcza i prośby tej duszy zupełnie odpowiadają duchowi Kościoła. To też pozostaje nam dać na końcu tylko tę uwagę, że roztropnie postąpi sobie spowiednik, jeżeli okaże się trudnym w dawaniu wiary w rzeczone zjawisko; raz dla tego, że chociaż takie zjawiska mogą być prawdziwe, jednakże, mówiąc ogólnie, nadzwyczaj rzadko się zdarzają; powtóre i dla tego, że mogą tu łatwo mieć miejsce przeróżne złudzenia, wreszcie takim zjawiskom, opartym na opowiadaniu nie zawsze wiarygodnych osób, może często towarzyszyć jedna lub druga podejrzana albo wprost zabobonna okoliczność. A jako byłoby błędem zaprzeczać po prostu takim zjawiskom, tak też nie mniejszym byłoby błędem dawać im łatwo wiarę. Taka łatwowierność posłużyłaby tylko do wzrostu zabobonów.

O tablicy katechizmowej.*)

Pan Bóg, stworzywszy człowieka, wyrył w sercu jego swe przykazania. Wyraźnie o tem wspomina św. apostoł Paweł, mówiąc: *Bo gdy poganie, którzy nie mają zakonu* (objawionego Mojżeszowi), *z przyrodzenia czynią, co zakon ma, tacy zakonu niemający sami sobie są zakonem, którzy okazują dzieło zakonu napisane na sercach swoich.* (Rzym. II. 14. 16.)

Lecz wzbudzone namiętności, rozpowszechnione zepsucie obyczajów, rozszerzone grzechy i zbrodnie wszelkiego rodzaju przytłumiły głos sumienia, a prawo boże, na sercach ludzkich wyryte, przyćmiły i z pamięci ludzkiej wyrugowały. Wtedy to ogłosił Pan Bóg narodowi izraelskiemu swe przykazania i wypisawszy je *swym palcem na dwóch kamiennych tablicach*, dał Mojżeszowi, rozkazawszy mu włożyć je do skrzyni przymierza (Exod XXV. 16) i w niej je starannie przechowywać, co też Mojżesz uczynił przy poświęceniu przybytku (Exod. XL. 18). Naród izraelski nic nie kładł do skrzyni inszego, jedno *te dwie tablicy kamienne*, które był do niej włożył Mojżesz na Horeb, gdy Pan uczynił przymierze z synami Izraelowymi, gdy wychodzili z ziemi Egipskiej (III Król. VIII 9 — II Paralip. V. 10. Hebr. IX. 4). Pan Bóg nie dla czego innego wyrył na tablicach kamiennych swe przykazania i starannie je przechowywać rozkazał, jak tylko dla tego, aby naród izraelski, czytając na kamieniu, przypominał i wpajał sobie głęboko w pamięć to, co zawsze w sercu i w pamięci wyryte mieć powinien, a o czem skutkiem swego zaślepienia i zepsucia serca prawie całkiem zapomniał.

Co obowiązywało w starym zakonie, to samo zostało i w zakonie nowym. Pan Jezus bowiem kładzie również za najpierwszy i najpotrzebniejszy warunek do dostąpienia żywota wiecznego pamiętanie i zachowywanie przykazań boskich. Gdy razu pewnego książe niektóry (Łuk. XVIII. 18) pytał Go, mówiąc: *Nauczycielu dobry, co mam dobrego czynić, abym miał żywot wieczny? A jeżeli chcesz wnijść do żywota* — rzekł mu Jezus — *chowaj przykazania. Rzekł mu: Któreż? a Jezus rzekł:* (Mat. XIX. 17). *Przykazania umiesz?* (M. X. 9). A przed wniebowstąpieniem, wysyłając Chrystus P. apostołów do wszystkich narodów, nakazał im nauczać je, *chować wszystko, cokolwiek im przykazał.* (Mat. XXVIII. 20).

---

*) Rzecz o tablicy katechizmowej zamieszczamy na prośbę autora z instrukcyi, która otrzymała aprobatę najprz. ks. Biskupa krakowskiego. (Patrz inserat w nrze 2 „Wiadomości Kość. z r. b.)

(Przyp. Red.)

Ztąd to Kościół zawsze wymaga, aby każdy katolik, przyszedłszy do używania rozumu, *pod utratą zbawienia wiedział i wierzył:* sześć prawd wiary; nakazuje zaś pod grzechem ciężkim umieć na pamięć: skład apostolski, modlitwę pańską, przykazania boskie i kościelne i św. sakramenta.

W celu ułatwienia wiernym zapamiętania tych rzeczy, nakazywali biskupi kapłanom, aby w kościołach parafialnych po kazaniu lub po nabożeństwie odmawiali głośno z ludem: Ojcze nasz, Zdrowaś Marya, Wierzę w Boga i przykazania boskie.

„*Populus est bene instructus*, napisał w r. 1480 biskup, wizytujący parafią Dörndorf *in symbolo Apostolorum, oratione dominica et decem praeceptis, nam ea, quando parochus de ambone descendit, decantant*". (Eichstätter Pastoralblätter pag. 82. r. 1855). Ślady tej praktyki w Kościele świętym spostrzegamy i gdzieindziej. I tak Jan Rymann, biskup pomesański, nakazał w roku 1411 na synodzie, aby kapłani nauczali textu modlitwy pańskiej, pozdrowienia anielskiego, składu apostolskiego, dziesięciu przykazań.... *secundum formam, quam archipresbyteris in scriptis tradimus.., i aby go po nabożeństwie w kościołach parafialnych głośno z ludem odmawiali.* Synod w Ermland w roku 1499 wydał następujące postanowienia: *1. Teutonici sive Prutcni: orationem dominicam, sive symbolum ignorantes..... tanquam inhabiles ad instruendum alios in fide ad compaternitatem admitti non debent. 2 Parochianorum matrimonia, orationem dominicam, salutationem angelicam et symbolum ignorantium, per sacerdotem curatum autorisari non debent, tanquam in fide minime instructorum, donec instructi fuerint de iisdem.* Po soborze zaś trydenckim nakazywały synody, aby proboszczowie examinowali dzieci, mające przystąpić do pierwszej kommunii świętej, z modlitwy pańskiej, pozdrowienia anielskiego, składu apostolskiego, przykazań boskich (Brügge r. 1571), przykazań kościelnych (Antwerp. 1583), a wreszcie z siedmiu św. sakramentów. (Konstancya 1609) (Hartzh VII. 805. 844, 923. VIII. 856). Podobnie też postanowił w roku 1588 synod regensburgski temi słowy: *Adolescentibus parochi Eucharistiam non praebeant, nisi eos bene examinaverint et de vi et ratione Sacramenti diligenter instruxerint.* (Hartzh VII 1063).

Polecali także biskupi proboszczom, aby dla umiejących czytać wieszali na ścianach kościołów tablice katechizmowe. *Curati orationem dominicam, salutationem angelicam, symbolum apostolorum, atque praecepta decalogi in tabulis in eorum ecclesiis affigendis aperte conscribi faciant.* (Schörberl. zur Geschichte des Katechismus). Jan Gerson w dziełku p. t. *Opusculum tripartitum de praeceptis decalogi, de confessione et de arte moriendi*, wydanem w r. 1408, wspomina o używaniu tablic katechizmowych jako o starożytnem i powszechnie znanem.

Dzisiaj, kiedy namiętności, grzechy, obojętność i prześladowanie wiary i Kościoła św. rugują coraz więcej z pamięci ludzi to, co i pod utratą zbawienia i z przykazania kościelnego umieć powinni, kiedy wielu niesumiennych rodziców, niepomnych swych obowiązków, oprócz: Ojcze nasz, Zdrowaś Marya, Wierzę w Boga nic więcej nie uczą swych dzieci, — dziś, kiedy plany szkolne na naukę religii wyznaczają tak małą liczbę godzin, iż niemożebnem jest, aby katecheta utrwalił w pamięci dzieci te prawdy, które winny umieć i pod utratą zbawienia i z przykazania kościelnego i do wyznawania mocno, żywo i stale wiary św. katolickiej wdrożył i wezwyczaił je do zachowywania przykazań, do godnego przyjmowania św. sakramentów, do nabożnej i uważnej modlitwy, — dzisiaj, kiedy nauka czytania jest rozpowszechnioną, *potrzeba koniecznie odnowić niegdyś używane w Kościele tablice katechizmowe*, aby wierni, czytając na papierze wpajali sobie i swoim dzieciom w pamięć to, co pod utratą zbawienia i z przykazania kościelnego zawsze w sercu i w pamięci mieć powinni, a czego albo się w młodości nie nauczyli, albo skutkiem obojętności i zepsucia serca zapomnieli.

Z tego powodu, jak nie mniej i dla ustalenia, choć w małej części, najrozmaiciej a częstokroć najdziwaczniej przekręcanej terminologii w odmawianiu pacierzy i przykazań, postanowiłem, (otrzymawszy pozwolenie od autora), przetłómaczyć z niemieckiego na język polski, tablicę katechizmową, na której umieściłem to wszystko, z katechizmu szkolnego, co nawet najmniej uzdolnione dziecko, kończąc szkoł ludową, na pamięć umieć powinno. Ale o tej tablicy, mianowicie jak ona wygląda, jakie są jej składowe części i jak się jej używa, powiem dopiero w przyszłym nrze tego pisma. (Dokończenie nast.).

Ks. Szymon Zuzak,
wik. w Gorlicach.

KORRESPONDENCYE.

Wiedeń 8 stycznia. (*Teologia a żandarmerya — prozelityzm anglikański — w sprawie sprostowania — ofiary ks. kardynała).* W południowym Tyrolu zaszedł wypadek, świadczący aż nadto wymownie, jak liberalizm sponiewierał w Austryi Kościół katol. i do czegoby jeszcze w przyszłości dojść mogło, gdyby ten liberalizm i nadal dzierżył berło panowania. Pewna górska wieśniaczka cieszyła się już od dłuższego czasu, iż jeden z jej synów, wyświęcony na kapłana, odprawi pierwszą mszą św. w miejscu swem rodzinnem. Wyznaczono już termin na ów dzień niezwykły, poczyniono już wszelkie przygotowania na uroczyste przyjęcie prymicyanta. Tymczasem, jak grom z jasnego nieba, zjawia się z polecenia c. k. starostwa p. żandarm w wiosce, przeprowadzając z mieszkańcami jak najściślejsze śledztwo co do konduity wyczekiwanego prymicyanta. Przerażenie ogarnęło poczciwych wieśniaków, co to ma znaczyć? czy przypadkiem prymicyant nie dopuścił się jakiej zbrodni? i czy zamiast do ołtarza przystąpić, nie zostanie wtrącony do więzienia? Na szczęście, rzecz się wyjaśniła. P. żandarm zasięgał tylko języka o prowadzeniu się prymicyanta, celem zaopiniowania, czy zasługuje, aby mu przyznano tak zwane *titulum mensae* i czy go można obdarzyć posadą wikaryusza? P. żandarm zaopiniował korzystnie. Zwłoka, spowodowana tem śledztwem w załatwieniu sprawy co do *titulum mensae*, pociągnęła za sobą także i zwłokę w odprawieniu prymicyj. Czyż do owego faktu potrzebny jeszcze jaki kommentarz? *Nil admirari*!

Prozelityzm anglikański zwerbował w Czechach kilkunastu, czy kilkudziesięciu ochotników. Nowe to sekciarstwo w Austryi poczęło odprawiać prywatne nabożeństwa. Władza polityczna, gdy sekta anglikańska nie jest w Austryi prawnie uznaną, wystąpiła energicznie przeciw tym nowatorom, pociągając ich do odpowiedzialności. Międzynarodowe stowarzyszenie anglikańskich missyonarzy podniosło okrzyk oburzenia na to wrzekome pogwałcenie wolności wyznań. Przed dwoma miesiącami wysłano nawet ze skargami deputacyą w tym celu do Wiednia. Cesarz, przyjąwszy wysłanników łaskawie, zapewnił ich, iż jeżeli skargi, po zbadaniu sprawy, okażą się zgodnemi z prawdą, stanie się zadość ich życzeniom. Snać to zbadanie wypadło na niekorzyść petentów. Hałasują przeto znowu po dziennikach, iż wszystko pozostaje *in statu quo*, appelując zarazem do postępowej (?!) opinii publicznej w Austryi. Buta ta anglikańskich komi-wojażerów zaczyna się już nie podobać i samym liberałom. Uderzywszy się atoli w piersi, czyż nie

ich to dzieło? Wychwalana przez nich *wolność wyznaniowa* takie a nie inne owoce rodzić musi. Pierwszy lepszy nowinkarz uważa przeto Cislitawią za teren, na którym mu wolno burmistrzować. Anglikańskim atoli apostołom nie od rzeczy będzie poradzić, niech się udadzą ze swym ferworem missyonarskim raczej do Zulusów, lub do Afganów, tam ich czeka obfite żniwo. Tylko trochę odwagi, trochę poświęcenia; ale na tych zaletach snać bardzo zbywa tym dobrze płatnym i jedwabne życie wiodącym panom. Istna to parodya katolickiego missyonarstwa.

Nie żyłka, właściwa korrespondentom, aby się utrzymać przy swojem, aby uchodzić za nieomylnego, lecz wzgląd na „poważne źródło", skłania mnie kilku słowy dotknąć sprostowania ks. H. Matzkego, zamieszczonego w ostatnim numerze „Wiad Kość.". W kołach decydujących spodziewano się, i liczono na pewne, iż ks. M. poda się na probostwo kościoła maryackiego. I gdyby to było nastąpiło, nominacya nie ulegała żadnej wątpliwości. Nie przypuszczano tu, iż ks. M. nie wniesie w mowie będącego podania. Ztąd też nowina, przesłana „Wiad. Kośc." o zamierzonej nominacyi, nie jest znowu tak z gruntu mylną; mylną jest o tyle jedynie, iż korrespondent nie wiedział o usunięciu się ks. H. M. z grona kandydatów, do których aż do chwili sprostowania w pewnych, jak mówię, kołach, wtajemniczonych w tego rodzaju sprawy, zaliczano go bezwarunkowo.

J. Eminencya książe kardynał zaofiarował w minionym roku 70.000 zł. na cele dobroczynne. W obec tej niemal monarszej szczodrobliwości, jakże potwarczemi są owe słowa liberalnej prasy na nieproduktywność kapitałów tak zwanej *martwej ręki*. Zapewne, iż nie fabrykuje się z nich milionów, na wzór owych wielkich uprzywilejowanych lichwiarzy jak Rotszyldy, Bleichrödery i t. p., ale natomiast ociera się niemi miliony łez, łamie się krociom zgłodniałych kęs chleba, zapala się tysiącom pochodnię rzetelnej chrześciańsko-katolickiej oświaty. *Ks. Z. C.*

* * *

Z dyecezyi chełmińskiej. Biorąc pióro do ręki, chciałbym napisać korrespondencyą, a w niej podać kilka dat z dyecezyi naszej. Otóż przystępuję wprost do rzeczy. Podług schematyzmu na rok 1880 liczy dyecezya chełmińska 594, 889 dusz, rozdzielonych na 252 parafij; kościołów filialnych ma 92, kaplic publicznych, kościołów i kaplic zakonnych razem 43; do obsługi tych kościołów wykazuje schematyzm 409 księży. Od tej liczby trzeba atoli odjąć 93 księży, którzy wcale nie sprawują żadnych funkcyj kapłańskich, w skutek znanych praw majowych. Z tych 93 wyemigrowała wielka liczba do Bawaryi i tam w rozmaitych dyecezyach, mianowicie regensburskiej, otrzymała stosowne posady. Kilku jest w Francyi, Anglii, w Galicyi, kilku słucha teologii w Rzymie, a reszta siedzi w domu, wyczekując końca nieszczęsnego kulturkampfu, a będąc na razie skazana prawie zupełnie na bezczynność. Jeżeli teraz odliczymy jeszcze księży, którzy już 70 rok życia przekroczyli, i innych schorzałych i słabowitych, to nie pozostanie ani 300 księży, zatrudnionych *in cura animarum*, tak iż pewnie nie może być wszędzie mowy o jak najlepszem pasterzowaniu, ale trzeba tylko to, co konieczne, co nagłe robić, a inne pozostawić na czas, gdy będzie lepiej, gdy wszędzie parafie i wikaryaty będą obsadzone. I w tym roku umarło 8 księży, w ich liczbie dwóch kanoników gremialnych: księża G. Gramse i A. Hildebrandt, tak iż 4 kanonikaty gremialne a jeden honorowy są opróżnione. Kapituła bardzo zeszczuplała; dziś składa się właściwie z trzech tylko czynnych członków t. j. generalnego wikarego i officyała ks. Klingenberga, ks. prałata Prądzyńskiego i ks. kanonika Zuchta. Inni, jak n p. najprzew. ks. suffragan-biskup Jeschke i ks. kanonik Schoenke nie opuszczają już prawie domu, z powodu słabego zdrowia, a dla ks. kanonika Maslona stała się jego kurya niejako grobem za życia, gdyż od 20 blisko lat nie może on ani za próg się wyruszyć, będąc zupełnie sparaliżowany. Biskupem 61 z koleji jest najprzew. ks. biskup Jan Nepomucyn Marwicz, liczący już 85 lat życia; w bieżącym roku przypadają jego sekundycye, na których uświetnienie wydaje ks. lic. Fankidejski: *Historyą cudownych miejsc w dyecezyi chełmińskiej.*

Osieroconych parafij jest 37, z nich szesnaście ma jeszcze wikarych, a 27 zupełnie jest pozbawionych duszpasterstwa. Niektórzy z tych wikarych mieli po śmierci swych proboszczów zatargi z rządem i znajomość z prokuratorem, ale gdy dowiedziono, że u nas wikaryaty są zupełnie niezawisłe od probostwa, pozostawiono wikarych w pokoju, zabronił im atoli prokurator udzielania ślubów, nie wiedzieć nawet na mocy jakiego paragrafu.

Seminaryum jest zamknięte od r. 1875; przeto i głucho na tych dawniej tak gwarnych korytarzach. Świeżo zbudowane skrzydło, i zupełnie przebudowana, śliczna seminaryjska kaplica stoją bez użytku, wyczekując lepszej doli; na drzwiach wszystkich sal papiery i pieczęcie rządowe, co arcysmutny przedstawia widok. Z tem wszystkiem są jeszcze studenci, którzy poświęcają się stanowi duchownemu, acz przyszłość wcale różowo się nie przedstawia, a jest ich aż 26 po różnych akademiach.

Dyecezya chełmińska nie obfitowała w klasztory. Księża Missyonarze mieli swój dom w Chełmnie, który skutkiem prawa o Jezuitach, jako „spokrewnieni" musieli opuścić r. 1874; OO. Reformaci mieli konwenta swe w Łąkach, Wejcherowie, w Bysławku i utrzymywali dom emerytów w Zamartem; oczywiście, że prawa majowe i ich skasowały. W Wejherowie utrzymał się klasztor, który jest własnością kilku obywateli.

Z żeńskich zgromadzeń mieliśmy w Chojnicach pp. Franciszkanki, które tam miały pensyonat i ochronkę, a musiały w r. 1875 Chojnice opuścić, zkąd się przeniosły do Filadelfii, w Ameryce. Siostry Miłosierdzia, które mają dom centralny w Chełmnie, musiały opuścić Swierże, Pelplin (seminaryum puerorum) Grudziądz, Kościerzynę, Jabłonowo, a pozostały tylko w Chełmie, (gdzie mają wielki szpital), w Lubawie, Wejherowie i Pelplinie (drugi dom). Oprócz nich mają jeszcze Siostry t. z. Boromeuszki szpital w Gdańsku, i Siostry Elżbietanki w Kamieniu, zajmujące się pielęgnowaniem chorych po domach.

Kulturkampf czuć się daje wszędzie. Tam, gdzie dawniej 3 lub więcej księży pracowało, dziś męczy się jeden, a jeszcze i to dobrze, jeżeli gdzie jest wikaryusz. Odstępców nie znalazło się u nas; jedyny wyjątek stanowi p. Gołębiowski w Płużnicy, który w syngeltona gra rolę *Staatspfarrera* w dyecezyi chełmińskiej. Inni nie chcą nic słyszeć u judaszowych paragrafach, tłustych probostwach, stoją wiernie przy swym arcypasterzu i zwyciężą. Po części jest to zasługą zmarłego 28 grudnia r. z., ks. A. kanonika Hildebrandta, który będąc przez lat dwadzieścia regensem seminaryum, wychował większą część kleru dyecezalnego, a jak wychował, pokazuje walka kulturna, która jednego tylko zdobyć sobie mogła adepta.

Tu zaraz chciałbym jeszcze coś dodać, a spodziewam się, że i to łaskawie zamieścić zechcecie. W *Kalendarzyku dla duchowieństwa rzymsko-katolickiego w Polsce, wydanym przez ks. dra Adama Potulickiego*, jest na str. 139 mowa o biskupstwie chełmińskiem, gdzie alfabetycznie są ułożone pojedyńcze dekanaty, niestety nie wszystkie nazwy są polskie. I tak: *Briesen*, nazywa się po polsku Wąbrzeźno, więc: dekanat wąbrzezki; nie chełmżycki, tylko chełmżyński dekanat; pod nr. 8 gniewski (Dirschau) podano, kiedy Dirschau nazywa się Tczew, po polsku więc dek. tczewski; nr. 12 Lauenburgu, Kaszubi nazywają to miasto Lambork; nr. 13 liczborski dek.; nie miasto Lautenburg nazywa się Lidzbark, więc dekanat lidzbarski; nr. 16. Mewe nazywa się po polsku Gniew, więc dek. gniewski; nr. 18 ten dekanat nie nazywa się nowski,

tylko nowomiejski, a następny 19 nie nazywa się nyburski, tylko nowski; 23 dek. powinien być starogardzki; 24 świecki, a wreszcie 26 powinien się nazywać tucholski. Pod rubryką zakony, jest wypuszczony dom Sióstr Miłosierdzia w Wejherowie. Zdaje mi się, że zbytecznem to nie będzie, jeżeli to umieścicie, toć już dosyć Niemcy nazwiska naszych miast i wiosek przekręcają i dowolnie zmieniają, nam więc trzeba się wszędzie o swoje upomnąć, choćby u swoich.

* * *

Z Krakowa. (*Rekollekcye alumnów seminaryum krakowskiego*). Alumnat seminaryum krakowskiego, którego liczba z nowym rokiem szkolnym znacznie się pomnożyła, rozpoczął w sam dzień śś. Młodzianków pięciodniowe rekollekcye.

Czas, systematycznie rozłożony od godz. 5 rano do 9 wieczorem, był zajęty z małemi przerwami ćwiczeniami pobożności które oczyszczały nasze dusze, oświecały rozum i zapalały serce do miłości ku temu Panu, dla którego pracować, poświęcać się i żyć będzie naszym obowiązkiem. Konferencye, głoszone z prostotą ewangieliczną przez czcig. ks. J. Kiedrowskiego, ze Zgromadzenia ksks. Missyonarzy z Kleparza, elektryzowały sumienia nasze. Wtedy to mogliśmy się przekonać o nieodzownej potrzebie starania się o świętość i o naukę w ciągu tak drogiego czasu pobytu naszego w seminaryum, abyśmy potem, wysłani na stacye missyjne po parafiach, mogli pracować skutecznie słowem, czynem i przykładem nad interesem Jezusa Chrystusa między poczciwym ludem polskim. Godzina 4ta po południu skupiała nas u stóp Najsłodszego naszego Pana, ukrytego w tabernaculum, aby Mu złożyć w pokorze uczucia wiary, uszanowania i przeproszenia za wzgardy i niewdzięczności przez nas wyrządzone; a o 8 wieczorem przed wystawionym Najśw. Sakramentem błagaliśmy Pana o miłosierdzie, śpiewając z królem prorokiem: *Miserere mei Deus..* Po udzielonem błogosławieństwie, po odśpiewaniu kilku zwrotek z rozczulającej pieśni: *Dobranoc głowo święta..* pożegnaliśmy P. Jezusa, dziękując Mu za bolesną mękę dla nas podjętą i za łaski, w bieżącym dniu rekollekcyj łaskawie nam udzielone.

Dnia 5 po południu odprawiliśmy spowiedź św Radość Ducha św., pochodzącą z oczyszczonego sumienia, powiększyła jeszcze niespodziana wiadomość, że najprzew. ks. Biskup raczy sam jutro w kościele seminaryjskim spełnić Najśw. Ofiarę i dać nam Kommunią św. W sobotę o godz. 8 rzeczywiście ujrzeliśmy czcinajgod. naszego Pasterza przy ołtarzu. Przed samą Kommunią św. Bóg przez usta Jego obwieścił swoję wolę względem nas: *abyśmy w stanie, do którego się zabieramy, byli przygotowani na cierpienie; abyśmy starali się służyć ojczyźnie, nie złotemi słówkami, ale cichą i wytrwałą pracą, a wzrastając w latach przez skromność i niewinność życia, zasługiwali na wzór św. Jana ewang. być coraz bliższymi Serca P. Jezusa.*

Po dziękczynnem *Te Deum* razem z alumnami raczył najprzew. ks. Biskup przyjąć skromne śniadanie w refektarzu, rozmawiając z nami jak ojciec z dziećmi i wypytując się o zdrowie nasze.

Po tej pierwszej konkluzyi nastąpiła druga. O godz. 10 dzwonek zwołał nas do kaplicy seminaryjskiej. Skromny ołtarzyk z Sercem Jezusowem dał nam zrozumieć, że tu coś serdecznego ma się stać. W ostatnią uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najśw. P. Maryi oddaliśmy się w szczególną opiekę przeczystej Bogarodzicy i na znak tego przyjęliśmy wszyscy szkaplerz niebieski; dziś mieliśmy zaś zaciągnąć się pod chorągiew Serca Jezusowego i złożyć niejako przysięgę Boskiemu Hetmanowi, że pod tym znakiem będziemy walczyć z światem, z ciałem i z szatanem. Każdy z nas chętnem powiedział sercem: *Otom ja*, pragnę należeć do Apostolstwa Serca Jezusowego. I w dowód zupełnego oddania się, każdy kolejno w komży i ze świecą w ręku odmówił na głos przed ołtarzykiem akt poświęcenia się Sercu Jezusowemu. Wzruszenie było ogólne; łzy dały świadectwo o tem. Wzruszenie to wzmogło się jeszcze bardziej, gdyśmy od przewodników rekollekcyj odebrali pocałunek pokoju i gdyśmy na znak przebaczenia i serdecznej miłości nawzajem się uścisnęli. Bogu niech będą dzięki za wszystko! X...

* * *

Podhajce *21 stycznia b. r.* Pospieszam z nader smutną wiadomością Dnia bowiem wczorajszego pochowaliśmy zwłoki nieodżałowanego ś. p. ks. J. Biernackiego, dziek. kąkolnickiego i proboszcza w temże miejscu. O cnotach cichych, któremi nieboszczyk jaśniał, nie będę się rozpisywał; znane są one wszystkim, wspomnę tylko, że powalonemu ciężką słabością na łoże pierwszą myślą był Bóg; przywołał kapłana, przyjął z największą pobożnością śś. sakramenta i od razu zdecydowany był stanąć przed Bogiem. Podpisany odwiedził go w pierwszych dniach jego słabości, a przy powitaniu usłyszał z ust jego, że już nie wstanie z łoża tego. I w istocie przewidzenie to sprawdziło się bo będąc drugi raz u niego 17 b. m. zastałem go bez przytomności, konającego i tego też dnia Bogu ducha oddał.

Pogrzeb odbył się 20 b. m. Wzięło w nim udział, prócz wszystkich kondekanalnych, sąsiedzi z Halicza, Bukaczowiec, Maryampola i 5 księży obrz. ruskiego, więc razem 21 księży. Podczas wotywy w obrz. gr. kat. wygłosił wymownie słowo boże ks. Barwiński obrz. gr. kat. z Dytiatyna. Po kondukcie zaś ruskim, ks. J. Korczyński, dziek. doliński, w serdecznych słowach przypomniał słuchaczom życie i cnoty zmarłego i wszystkich do łez pobudził. Wreszcie exportacyę odprawił podpisany a przy grobie jeszcze raz odezwał się przyjaciel zmarłego, ks. Czemeryński, miejscowy proboszcz obrz. gr. Najbardziej budującem przy tym smutnym akcie była obecność Sióstr Miłosierdzia z Bursztyna i processya z tegoż miejsca. Dawni bowiem parafianie zmarłego z miasteczka, gdzie nieboszczyk 24 lat pasterzował, przybyli pomimo 13 stopni mrozu i zawieruchy w bardzo licznej processyi, czem najwymowniejsze oddali zmarłemu świadectwo. Donoszę o tem smutnem zdarzeniu tylko pobieżnie i pewnie wymowniejszemi słowy życie zmarłego kto inny opisze. Na razie niech tyle przynajmniej dojdzie do publicznej wiadomości. *Ks. Jakób Kerschka*,
prob. w Podhajcach.

Projekt ustawy
o dotacyi duchowieństwa katolickiego
w Austryi.

W myśl zapowiedzianego w ostatniej mowie tronowej uregulowania dotacyi duchowieństwa parafialnego, ułożył rząd projekt do ustawy, która ma być na jednem z najbliższych posiedzeń Rady państwa przedmiotem dyskussyi. Ażeby osądzić, ile projekt ten nie odpowiada ani szczeremu życzeniu najjaśniejszego monarchy, ani słusznemu oczekiwaniu kleru całego państwa, wystarcza odczytać go w dosłownem brzmieniu. To też podajemy go na tem miejscu, w tem przekonaniu, że i największy optymista odtąd łudzić się nie będzie, czego się ma spodziewać po p. ministrze wyznań i oświaty. Oto słowa wspomnionego projektu: § 1. Samoistnym katolickim duszpasterzom i ich systemizowanym pomocnikom duchownym uzupełnia się minimalny dochód (kongruę) z funduszu religijnego o tyle, o ile nie jest pokryty dochodami, przywiązanemi do urzędu duchownego. Dochody, połączone z urzędem duchownym, składają się: 1) z dochodów, jakie ksiądz w sposób prawny (§ 54 ustawy z 7 maja 1874) pobiera z nadwyżek majątku kościelnego i

2) z dochodów, jakie pobiera z kościelnych funduszów dotacyjnych i zapomogowych. — § 2. Odpowiedni stanowi dochód minimalny zostanie oznaczony w drodze rozporządzenia z uwzględnieniem miejcowych stosunków. Miarą tego oznaczenia będą kredyty, dozwolone przez ustawę skarbową. — § 3. Kwota potrzebna do uzupełnienia kongruy (§ 1) zostanie w każdym pojedyńczym wypadku oznaczona na podstawie fassyi dochodów i rozchodów, połączonych z urzędem duchownym. Zasady, według których ma być sporządzona fassya dochodów i rozchodów, oraz prawne następstwa i kary, jakie będą nakładane za spóźnione albo nieprawdziwe fassye, zostaną oznaczone w drodze rozporządzenia. — § 4. Do stacyj duszpasterskich, które są wcielone do regularnej gminy, nie będą zastosowane postanowienia niniejszej ustawy. To samo tyczy się także stacyj, przydzielonych do świecko-duchownej korporacyi, dopóki ta korporacya ma dostateczne środki do pokrycia minimalnego dochodu swojego duszpasterza. — § 5. Skoro istnienie pewnej stacyi duszpasterskiej zostanie uznanem za zbyteczne, należy natychmiast zasystować dotacyą, albo zapomogę z funduszu religijnego. To samo ma nastąpić, jeżeli zostanie udowodnionem, że kongrua duszpasterza może być pokryta zaliczkami z funduszów rozporządzalnych majątku kościelnego. (§ 1). W obu wypadkach przysłuża ostateczna decyzya ministrowi wyznań po przesłuchaniu biskupa dyecezalnego. — § 6. Ustawa wchodzi w życie z dniem *1 stycznia 1881*.

Tak opiewa sam projekt. Do niego jest jeszcze dołączony plan prowizoryczny, mający na celu uregulowanie kongruy w poszczególnych miejscowościach. Plan ten wykazuje dla Galicyi 4 kategorye kongruy, mianowicie 1) we Lwowie i Krakowie pobierać będą samoistni proboszczowie po 1000 zł., a pomocnicy po 400 zł.; 2) w byłych miastach obwodowych, w miastach z ludnością powyżej 10.000 i w miejscowościach Podgórze (pod Krakowem), Trzciana, Bolechów i Biała samoistni duszpasterze 700 złr., pomocnicy 350 złr.; 3) w miastach i miasteczkach z ludnością powyżej 5000, dalej w parafiach górskich i miejscowościach kąpielowych, wykazanych w najwyższem postanowieniu z 31 października 1836 (dekret nadworny z 4 listopada r. 1836 l. 29.931) samoistni duszpasterze 500 złr., pomocnicy 300 złr. W innych miejscowościach samoistni duszpasterze 450 złr., pomocnicy 250 złr. Z ostatniej kategoryi wyjęto: a) probostwa, których istnienie nie jest niezbędnem i które z tego powodu mają być zwinięte i b) probostwa, które z powodu nadzwyczajnie korzystnych stosunków ceny nie będą podpadać pod postanowienia o podniesieniu kongruy.

W obec więc tak szczupłego uposażenia, jakie wspomniony projekt ma duchowieństwu parafialnemu niebawem zapewnić, nie masz nic pilniejszego, jak zdaniem naszem wysełać czemprędzej petycye zbiorowe czy to wprost do Rady państwa, czy to do koła polskiego. Tak czyni kler z wielu dyecezyj cislitawskich, petycyonując, już to o zniesienie podatków do funduszu religijnego, już też o daleko wyższą, niż rząd proponuje, kongruę dla proboszczów i wikaryuszów, już wreszcie o zaprowadzenie dodatków do pensyi co 5 lat (tak zwanych kwinkweniów) i t. p.

Kronika.

Rzym. W uroczystość św. Trzech Króli przyjmował Ojciec św. blisko 100 jenerałów i jeneralnych prokuratorów różnych zakonów. W odpowiedzi na powinszowanie wspomniał papież, że zakony są twierdzami Kościoła, a zarazem nadmienił o prześladowaniach stanu zakonnego przez rewolucyą i zachęcił przytomnych do wytrwałości i modlitwy. Nakoniec udzielił obecnym apostolskie błogosławieństwo. — Stolica Apostolska otrzymała onegdaj od patryarchy orm. Hassuna wesołą wiadomość z Konstantynopola, mianowicie że dwaj ostatni biskupi z schizmy ormiańskiej, wstępując w ślady msgra Kupeliana, postanowili pojednać się z Kościołem, i że w tym celu udadzą się niebawem do Rzymu. Tak więc schizmę ormiańską uważać można jako za wygasłą. — Podczas oktawy św. Trzech Króli, kiedy to, jak wiadomo, odprawia się w Rzymie w kościele św. Andrzeja della Valle coroczne nabożeństwo podług różnych obrządków, kazanie w języku polskim, mianowicie na dniu 10 stycznia b. r., wygłosił O. P. Semeneńko, jenerał OO. Zmartwychwstańców. Nabożeństwo to ma na celu uproszenie u Boga wzrostu, rozszerzenia się prawdziwej pobożności i wiary katolickiej. Ojciec św. przywiązał doń liczne odpusty i wyznaczył prałatów, którzy mieli spełniać funkcye święte. — Na jednem z ostatnich posiedzeń rozbierała św. Kongregacya obrzędów sprawę kanonizacyi pięciu sług Bożych. Między tymi na pierwszem miejscu roztrząsano kwestyą beatyfikacyi niezmordowanego apostoła nabożeństwa do Serca Jezusowego, Klaudyusza de la Colombière, kapłana z Tow. Jez. Św. Kongregacya dała twierdzącą odpowiedź. — W tych dniach ma wyjść II i III tom historyi soboru watykańskiego, napisanej przez arcybiskupa florenckiego, msgra Cecconi'ego. — W skutek wyrugowania katechizmu ze szkół ludowych, szerzy się we Włoszech na wielkie rozmiary demoralizacya. Widzą to już sami wolnodumcy i dla tego przestrzegają rząd, aby zapobiegł czemprędzej szerzącej się bezbożności, zaprowadzając na nowo szkoły z charakterem chrześciańskim. Do tych ostatnich przyłączają się oczywiście i katolicy, aby ratować szkołę, a przez nią całe społeczeństwo Nic dziwnego, że taki stan szkół jest we Włoszech, skoro na czele rządu stoi taki p. Cairoli, który w dniu 9 marca 1877 nie rumienił się powiedzieć w Izbie, że katechizm, to ognisko zabobonu, głupoty i śliskich myśli.

Anglia. Na życie czcigod. O. Adolfa Bakanowskiego, z zakonu OO. Zmartwychwstańców, missyonarza polskiego w Londynie, uczynił niejaki Alexander Schossa, rodem Włoch, świętokradzki zamach. Gdy bowiem O. Bakanowski rozpoczął na dniu 10 b. m. w kościele włoskim (Hatton Gardens) mszę św. z intencyą żałobną, za duszę ś. p. Bronisława Zaleskiego, szalony zbrodniarz strzelił z małemi przerwami 5 razy do niego. Dzięki Bogu żaden strzał nie ugodził w kapłana, jakkolwiek kule przechodziły blisko jego uszów i po nad głową. Nie mniej też nie dosięgnął zbrodniarz O. Bakanowskiego sztyletem z zatrutym końcem. Za to z zemsty rzucił się na ołtarz i wydarł siłą bramy brązowe do cyboryum i rozrzucił na ziemię 240 kommunikantów. Poczem zdjął kielich mszalny z ołtarza, podeptał go nogami i rozbił, a ostatecznie podpalił świecą woskową obrazy na ołtarzu i bogate (wartości około 1300 złr. w. a.) antependyum. Podczas śledztwa zeznał, że Ojca Bakanowskiego wcale nie zna i że przeciw niemu nic nie ma. Schossa poddany jest obecnie pod obserwacyą lekarską, ażali nie jest obłąkanym. Dzienniki donoszą, że O. Bakanowski miał wydać jakąś broszurę przeciw socyalistom, która już jest przetłómaczona na różne języki, i stąd ma pochodzić nienawiść i zamach socyalistów na niego. Nazajutrz 11 stycznia, kard. Manning przybył do tego kościoła, miał w nim krótką przemowę do zgromadzonych, nakazał nowennę i rekoncyliował świątynię. Nie pierwszy to już raz O. Bakanowski znajdował się w niebezpieczeństwie życia. Gdy był w Texas w Ameryce, gdzie przez 7 lat przewodniczył nowopowstałym missyom w polskich koloniach, narażony był nieraz na napady swych na półdzikich sąsiadów, zagniewanych na polskie osady za to, że się nie łączyły z nimi przeciw Mexykanom. O. Bakanowski przed kilku laty mieszkał w Galicyi jako kapel. pp. Immakulatek w Jazłowcu. — Według *Chatolic Directory* w zjednoczonem królestwie Anglii i Szkocyi wraz z brytyjskiemi koloniami, znajduje się 14 arcybiskupów, 77 biskupów, 4 apostolskich

wikaryuszów, 8 apostolskich prefektów. Oprócz tego jest jeszcze 10 koadjutorów-biskupów i kilku wysłużonych prałatów. Z tymi ostatnimi składa się episkopat angielski z 127 osób. W samej Anglii i Walii znajduje się 1929 kapłanów, którzy obsługują 1158 kościołów a *respective* kaplic. Razem ze Szkocyą liczba kapłanów wynosi 2211 osób, a kościołów 1436. Ogół katolików w Wielkiej Brytanii wynosi około dwa miliony. W Irlandyi zaś jest 4 arcybiskupów, 26 biskupów, 3186 kapłanów i więcej niż 4 miliony katolików. — Nawrócenia do kościoła katolickiego odbywają się niemal codziennie. Jako szczególnie godne uwagi podajemy najnowsze nawrócenie pewnego nauczyciela gimnazyalnego w jednem z miast północnej Anglii, człowieka bardzo uczonego. Przeszedł on wraz z dziewięcioma synami, z których trzech było dorosłych, na łono Kościoła katolickiego. Poprzednio jeszcze zachęcił do nawrócenia się żonę swoję, będącą na łożu śmiertelnem. Już od pięciu lat studyjując dzieła teologów katolickich, widział, że jest na błędnej drodze. Wyrzeczenie się błędów, dokonane publicznie w kościele, wywarło wielkie wrażenie na wiernych, obecnych temu obrzędowi.

Hiszpania. Rok bieżący jest dla Hiszpanii *miłościwem latem św. Jakóba*, apostoła, głównego patrona tego kraju. Wedle bowiem starych przywilejów, przywiązanych do grobu św. Jakóba w Kompostelli, (udzielonych przez papieży Kalixta II., Eugeniusza III., Anastazego IV. i na wieczne czasy rozciągnionych przez papieża Alexandra III. w r. 1179) zacząwszy od siedmiu set lat każdy rok, w którym święto św. Jakóba przypada w niedzielę, jest miłościwem latem u grobu świętego apostoła. To właśnie zachodzi w r. 1880. Więc też od dnia 31go grudnia 1879 roku aż do następnego 31go grudnia otwarty jest wielki Jubileusz u tegoż grobu św. Jakóba w Kompostelli. Pielgrzymi, przybywający na to miejsce, mogą dostąpić tych samych łask, jak podczas zwyczajnego jubileuszu 25-letniego. Nawet uroczystość otwarcia tego jubileuszu jest podobna rzymskiej. Dnia 31 grudnia arcybiskup kompostelski młotem uderza w mur, który zamyka *bramę świętą*, tak jak czyni papież na początku miłościwego lata w kościele św. Piotra. Hiszpanie ze wszystkich stron przysposabiają się już na tę pielgrzymkę. To samo czynią pobożni Francuzi, których przodkowie istniejące po dziś dzień mury w ten sposób wystawili, że każdy Francuz, pielgrzymujący do grobu św. Jakóba, przynosił do budowy kamień. Zapał w odwiedzaniu grobu tego będzie zapewne w tym roku tem większy, że w przeszłym roku znaleziono zwłoki świętego apostoła. — W ostatnich dniach wielką radość sprawiło katolikom hiszpańskim nawrócenie się do Kościoła katolickiego pana Roberta Kendy, pastora protestanckiego w Leonie.

Austrya. W Wiedniu na posiedzeniu cislitawskiego wydziału budżetowego, wniósł na dniu 16 b. m. książę Schönburg a za nim centralista dr. Gross corocznie niemal powtarzający się wniosek, aby ze względu oszczędności zwinąć ambasadę austryacką przy Stolicy apostolskiej, a zastąpić ją prostem poselstwem. Odpowiedź, jaką dał na ten istny atak baron Haymerle, była wielce znacząca. Między innemi uwydatnił w niej ten najwyższy urzędnik monarchii niezbędną potrzebę zachowania ambasady u Stolicy św., a to odwołując się do tradycyi Austryi i do życzeń znacznej większości katolickich jej mieszkańców, a wreszcie zakończył wyznaniem: „że Watykan, mimo zaboru państwa kościelnego, reprezentuje wielką i głęboko sięgającą potęgę, ktorej wpływu na państwo zaprzeczyć nie można".

Piękne te słowa bar. Haymerle, które prawdziwą pociechą napełnią serca wszystkich katolików, znalazły zaraz oddźwięk w sercach polskich. Czcigodny bowiem prezes Koła polskiego, p. dr. Kaź. Grocholski, zabrawszy głos, wyraził baronowi Haymerle serdeczną wdzięczność ze strony narodu polskiego, oświadczając przy tem, że zniesienie ambasady przy Stolicy apostolskiej napełniłoby serca katolików głęboką boleścią.

Wielkopolska. W Gnieźnie umarł na dniu 14 b. m. ś. p. ks. Maciej Dorszewski, wikaryusz jeneralny i officyał archidyecezyi gnieźnieńskiej, prałat Jego Świątobliwości, żołnierz z r. 1831, ur. 1804 r., na kapłana wyświęcony w roku 1834, kanonikiem mianowany w r. 1855. Od początku niemal kulturkampfu, który pozbawił go urzędu officyała, ciężką był złożony niemocą aż do dnia swej śmierci. Pogrzeb odbył się dnia 19 stycznia b. r. — W ostatnich dniach osierocone zostały znowu 2 parafie. Liczba osieroconych parafij wynosi obecnie w obydwóch archidyecezyach 119 z 203.950 duszami, a pozbawionych wszelkiej opieki duchownej jest 99 parafij z 133.884 duszami.

— Smutny obraz przedstawia stan szkół w mieście Poznaniu. Od 7 lat w 4 szkołach ludowych nie postała noga katolickiego księdza, a i w szkole realnej od tyluż lat nie ma też wcale wykładu religii. W tych 4 szkołach ludowych jest 2686 dzieci katol., 1030 dzieci protestanckich a 121 żydowskich. Według sprawiedliwej proporcyi powinno być przy tych szkołach 48 nauczycieli katolików a 18 protestantów, a jest tylko 30 nauczycieli katolików a natomiast 37 protestantów i 1 żyd.

Królestwo polskie. Rząd rossyjski, jak donoszą gazety, zapytuje teraz proboszczów, czy zechcą bezpłatnie zajmować się udzielaniem nauki religii w szkołach elementarnych. Dawniej rząd na to wcale pozwolić nie chciał; obecnie przekonał się zapewne w skutek wichrzeń nihilistów, że tylko religijne wychowanie dzieci zabezpiecza społeczeństwo przed wywrotem zupełnym.

Sprawozdanie
Wydziału Towarzystwa: „Bonus Pastor".

Po wydrukowaniu ostatniego sprawozdania Towarzystwa w nrze 1 niniejszego czasopisma z b. r. zgłosili się na czynnych członków i przysłali swe wkładki:

ks. Feliks Tomaszewski, prob. w Prusach 5 zł.; ks. Stanisław Gromnicki, proboszcz w Petlikowcach 5 zł.; ks. Jakób Kerschka, podkomorzy Ojca św. i proboszcz w Podhajcach 4 zł.; (tenże sam na cele Towarzystwa ze składki w kościele 14 zł.); ks. J. Roznarowicz, dz. i prob. w Niemirowie 2 zł.; ks. Karol Zoeller, katecheta gimnaz. w Brodach 1 zł.; ks. Stanisław Adamczyk i ks. Marcin Serwacki, wikaryusze tamże po 1 zł.; ks. Wojciech Stępień, deficyent z Kochawiny (jako honorowy członek) 2 złr.; ks. dr. Marceli Paliwoda, professor prawa kan. na wszechnicy lwow. 5 zł.; ks. Stefan Kuryś, proboszcz w Białym kamieniu 5 zł.; ks. Zygmunt Odelgiewicz, proboszcz u św. Mikołaja we Lwowie 5 zł.; ks. Jakób Nowakowski, proboszcz w Kamionce Strumił. 5 zł.; ks. Maurycy Kolankiewicz, wik. w Czerniowcach 3 zł.; ks. Józef Siekanowicz, dziekan i proboszcz w Zimnejwodzie 5 zł.; ks. Jan Kowalski, proboszcz w Brodach 5 zł.; ks. Władysław Drozdowski, proboszcz w Olejowie 5 zł.; ks. Jakób Cwynarski, proboszcz w Bojanie 5 zł.; ks. Józef Ziołecki, proboszcz w Grzymałowie 5 zł.; ks. Antoni Andrzejowski, proboszcz w Bóbrce 4 zł.; ks. Albin Felsztyński, prob. w Baryszu 5 zł. i ks. Karol Łaś, wik. tamże 2 złr.

Wszystkie te wkładki tak całoroczne jak częściowe uważa Wydział jako przeznaczone za rok 1880. Do Towarzystwa zapisało się więc obecnie 91 członków. Poważna ta liczba jest najlepszym dowodem, że cele, jakie sobie Towarzystwo wytknęło, znajdują pomiędzy duchowieństwem powszechne prawie uznanie. Gorliwość ta czcigodnych współbraci dodaje nam otuchy i pokrzepia w nadziei, że wkrótce To-

warzystwo będzie mogło rozwinąć swoją działalność na szersze rozmiary.

Ze smutkiem zapisujemy jednak i tym razem świeżą stratę, jaką Towarzystwo poniosło przez śmierć drugiego już członka swego, ś. p. ks. J. Biernackiego, dziek. i proboszcza w Kąkolnikach, którego też duszę modłom czcigodnych współbraci polecamy.

Ks. dr. Łukasz Solecki,
rektor Tow. „Bonus Pastor“.

Ks. Z. Gorazdowski,
sekretarz.

WIADOMOŚCI DYECEZALNE.

Metropolia Lwowska obrz. łać.

Ks. Stan. Tomaszewski, wik. w Chocimierzu, przeniesiony do Chodorowa, a ks. Stan. Kijewski przyjęty na wik. pryw. przy kościele w Chocimierzu.

Ks. Jan Biernacki, dziek. i prob. w Kąkolnikach, zmarł na dniu 17 b. m., ur. 1815, ord. 1843.

Dyecezya Przemyska.

Po rezygnacyi ks. J. Graffa, został mianowany dziekanem leżajskim ks. Marcin Biały, pleb. w Trzebosi. Ks. Antoni Ulanowski, przyjęty z dyecezyi lwowskiej, applikowany został na wikarego do Grodziska. Dnia 19 stycznia b. r. umarł ks. Paweł Wroński, kapelan we dworze w Święcanach.

Dyecezya Tarnowska.

Dnia 18 stycznia † w Odporyszowie, opatrzony śś. sakr. ks. prob. Stanisław Morgenstern, ur. 1806, ord. 1830; instyt. na Lisiągórę 1835; na Żabno i Odporyszów 1849. Ks. Józef Świba, prob w Skawinie, otrzymał *usum R. et Mant. cum annulo.* Dnia 17 stycznia udzielił JExc. ks. Biskup święcenie presbiteratu O. Marcinowi Ślęczce i O. Alojzemu Tajdusiowi, ukończonym teologom ze zgromadzenia OO. Cystersów w Szczyrzycu.

Dyecezya Krakowska.

Powodując się życzeniem Ojca św. Leona XIII, objawionem w encyklice z. r., a dotyczącem ponownego zaprowadzenia w szkołach katolickich chrześciańskiej filozofii w duchu anielskiego doktora, św. Tomasza z Akwinu, zaprosił najprzew. ks. Biskup do wykładu tejże ks. Zygmunta Goliana, dra S. T., kan. hon. płockiego, radcę konsyst., administratora parafii kościoła archipr. N. P. Maryi, który w wigilią św. Franciszka Salezego, doktora Kościoła św., w gmachu seminaryum dyec. swe wykłady rozpocznie.

Ks. Piotr Nowak, przeznaczony z d. 1 lutego b. r. w stan spoczynku do domu księży emerytów.

D. 11 stycznia b. r. umarła S. Antonina Kerber, ze zgromadzenia pp. Urszulanek poznańskich, a 14 b. m. Paulina Gitting ze zgromadzenia pp. Norbertanek na Zwierzyńcu.

Ks. Al. Michniewski, kapłan dyecezyi lubelskiej, wychodźca z r. 1863, zaopatrzony w chlubne świadectwa i approbatę najprzew. ks. Arcybiskupa, szuka zajęcia na parafii. Łaskawe zgłoszenie przyjmie Redakcya.

OGŁOSZENIA.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

W. X. H. O. w G. Bardzo dziękujemy.

W. X. G. w R. Wspomnienie pośmiertne o ś. p. ks. St. Morgensternie będzie w przyszłym numerze.

W. X. K. Syp. w Sz. Za przesyłkę bardzo dziękujemy. Ksiądz H. Kr. żyje; ostatnia poczta Narol.

W. X. J. J. w T. Prosimy o szematyzm na zamianę.

W. X. A. B. w Kr. Serdeczne „Bóg zapłać“ za pamięć i łaskawość. Czy szematyzm już wyszedł?

W. X. Stagr. w Won. Do prośby zastósujemy się chętnie.

Do tego nru dołącza się spis rzeczy i tytuł Boni Past. z r. 1879.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem Stanisława Bayiego.